Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 6. POZNAŃ dnia 7. LUTEGO. **1842.**

Literatura zagraniczna.

Wyjątek z tłómaczenia Szekspira Otello przez Ulricha.

SCENA VIII.

Jago, Otello.

J. Patrz, on nadchodzi. Mak ni Mandragora,*)
Ani napoje senne całéj ziemi
Do oczu twoich słodkich snów niewrócą
Któreś miał wczora.
Ot. Ha, mnie niewierna!
J. Co, generale? niemyśl więcéj o tém.
Ot. Precz! precz! tyś serce me ujął w tortury.
Przysięgam lepiéj wiele bydź zwiedzionym
Niż wiedzieć o tém mało.
J. Co, mój wodzu?
Ot. Czułżem rozkosze ukradzione przez nią?
Jam ich niewidział, niemyślałem o nich;
Spałem spokojny, byłem wesół, Kassia
Całunków na jéj ustach nieznalazłem.
Komu skradzionych niepotrzeba skarbów
Niemów mu o nich, a nie jest skradziony.
J. Z boleścią słucham słów twoich mój wodzu.
Ot. Byłbym szczęśliwy gdyby obóz cały,
Cały, kosztował słodkiego jéj ciała
Gdybym niewiedział o tém. Lecz, o! teraz
Spokojna myśli na wieki bądź zdrowa!
Wojsk pływające pióra, groźna wojno
Dla któréj duma cnotą, bądźcie zdrowe!
Bądźcie mi zdrowe rżące me rumaki,
I głośna trąbko i rycerskie bębny,
Ostra piszczałko, królewskie sztandary,
Chwało, przepychu, cała dumo wojny!
I wy, o działa, których groźne gardła
Nieśmiertelnego Jowisza głos straszny
Naśladowały, bywajcie mi zdrowe!
Otella prace przeszły już na wieki!
J. Bydźże to może, mój panie, mój wodzu?
Ot. Podlcze, myśl żebyś dowiódł jéj niewiary!
Myśl żebyś dowiódł, naocznie mi dowiódł,
(chwytając go)
Lub klnę się na mą nieśmiertelną duszę,
Byłoby lepiéj psem ci się urodzić
Jak spotkać moję wściekłość rozbudzoną.
J. Czy aż do tego przyszło?
Ot. Pokaż mi to,
Albo przynajmniéj tak mi tego dowiedź
By niezostało dziurki, szparki jednéj
Dla wątpliwości: lub biada ci, biada!
J. Szlachetny panie —
Ot. Jeźli ją potwarzasz,
Jeźli mnie męczysz, przestań się już modlić;
Grozę do grozy przyrzucaj, twe zbrodnie
Niech ziemi trwogę, niebu łzy wycisną,
Bo do twojego potępienia więcéj
Nic już niedodasz.
J. O, ratuj mnie Boże!
Jestżeś człowiekiem? maszli zmysły, duszę?
Wodzu, Bóg z tobą. Odbierz godność moję.
Głupcze, co w zbrodnią uczciwość twą zmieniasz!
Potworny świecie! pamiętaj, pamiętaj,
Że niebezpiecznie uczciwą iść drogą!
Od dzisiaj, wodzu, dzięki twéj nauce,
Nieznam przyjaciół; skoro miłość rodzi
Takie owoce.
Ot. Czekaj. Może jesteś
Uczciwym człekiem —
J. Winienem bydź mądrym:
Uczciwe głupstwo traci swój zarobek.
Ot. Na niebo, myślę że ona jest czysta,
I znowu myślę że nie jest: raz myślę
Żeś jest uczciwym, znowu żeś nim niejest.
Dowiedź mi tego. Imię jéj tak świeże
Jak twarz Diany, teraz jest tak czarne
Jako twarz moja. Jeżeli są stryczki,

*) Mandragora właściwie po polsku pokrzyk, o któréj tyle cudownych rozpowiadano rzeczy, w opinii starożytnych między tysiącznymi własnościami, miała także własności opium.

Noże, trucizna, ogień, wód głębiny,
Niescierpię tego. Gdybym miał dowody!

J. Postrzegam panie namiętność cię toczy,
Żałuję teraz że ją rozbudziłem.
Chciałbyś dowodów?

Ot. Chciałbym? mieć je muszę.

J. I możesz. Ale jakże je otrzymać?
Chceszli bydź widzem i oczy roztwierać
Kiedy ją Kassio —

Ot. Śmierć i potępienie!
Oh!

J. Trochę trudno widzieć ich w postawie.
Wtrąć ich do piekła jeżeli ich kiedy
Inne jak własne zobaczą żrzenice.
Więc dobrze, dobrze, gdzież szukać dowodów?
Niepodobieństwo żebyś to mógł widzieć
Chociażby byli jak małpy gorący,
Żywi jak kozły, lubieżni jak wilki,
Głupi, wszeteczni jak prostak pijany.
Ale, powtarzam, gdy okoliczności
Wiodące prostą ku prawdy drzwiom drogą,
Dosyć ci będą, te możemy znaleść.

Ot. Daj mi żyjący dowód jéj niewiary.

J. Nowa powinność niejest mi do smaku;
Ale wtę sprawę raz już uwikłany
Przez moję przyjaźń i głupią uczciwość,
Muszę iść daléj. Przed kilkoma dniami
Kassio noc spędził w jednèm ze mną łóżku,
Ja, przez ból zębów, oka niezmrużyłem. —
Są pewni ludzie niespokojnéj duszy,
Co przez sen czasem o sprawach swych mruczą.
Takim jest Kassio w téj nocy słyszałem
Jak przez sen mówił: „Słodka Desdemono,
Bądźmy ostrożni, tajmy naszę miłość!“
Potém dłoń moję uchwycił, ściskał mówiąc:
„Słodkie stworzenie!“ Potém mnie całował
Jakby chciał wyrwać z korzeniem całunki
Na moich ustach rosnące; założył
Nogę na nogę, wzdychał i całował
Mówiąc: „przeklęty los ten który ciebie
Dał Murzynowi.“

Ot. Okropnie, okropnie!

J. Lecz to sen tylko.

Ot. Sen który oznacza
Czyn dokonany. Chociaż to sen tylko,
Silny jak domysł.

J. A może dopomódz
Poprzeć dowody które podejrzenia
Słabo stwierdzają.

Ot. Poszarpię ją w części.

J. Lecz bądź roztropny; niewidzimy czynu;
Może bydź jeszcze niewinną. — Lecz powiedz
Czyś kiedy w ręku żony twéj niewidział
Chustki na któréj szyte są poziomki?

Ot Ta chustka była pierwszym moim darem.

J. O, niewiedziałem. Lecz podobną chustką,
(A jestem pewny że była twéj żony)
Widziałem, Kassio pot ocierał z czoła.

Ot. Jeźli ta chustka —

J. Czy ta, albo nie ta,
Chustka jéj była i przeciw niéj świadczy.

Ot. Bógdaj niewolnik miał w piersiach żyć tysiąc!
Jedno jest mało, mało dla méj zemsty.
Widzę że wszystko prawda. — Patrzéj, Jago,
Miłość mą tkliwą tak zwracam do nieba —
I już jéj niema. —
Z podziemnych pieczar powstań czarna zemsto,
Miłości, ustąp korony i tronu
W mém sercu ustąp wściekłéj nienawiści!
Wezdmiéj się piersi, bo jesteś ciężarna
Padalców żądłem.

J. Uspokój się wodzu.

Ot. O, krwi, krwi, krwi chcę —

J. Cierpliwość powtarzam,
Twoja myśl jeszcze przemienić się może.

Ot. O, nigdy, Jago. Jak Pontyjskie morze
Którego pchnięte lodowate wody
Nigdy nieczują odstępnego biegu,
Do Hellespontu wiecznym płyną pędem,
Tak myśl ma krwawa kroku nieodwróci,
Nigdy do cichéj miłości niespłynie,
Póki jéj straszna zemsta niepochłonie — (klęka)
Teraz przez niebo to jasne nad głową,
Pomny świętości wykonanych ślubów,
Teraz przysięgam —

J. Wstrzymaj się na chwilę. (klęka)
Bądźcie mi świadkiem wy światła niebieskie!
I wy żywioty świat ten ściskające!
Bądźcie świadkami, gdy Jago poświęca
Swój dowcip, serce, ramion swoich siłę,
Pokrzywdzonego Otella usłudze.
Niechaj wydaje najkrwawsze rozkazy,
Sumienie moje zgryzoty nieznajdzie
Aby mnie wstrzymać.

Ot. Miłość twą przymuję
Nie czczą podzięką, ale chętném sercem,
A w wykonaniu przewłoki niebędzie.
Powiedz mi, Jago, nim dzień trzeci minie:
Kassio nieżyje.

J. Przyjaciel mój umarł,
Umarł z twéj woli. Lecz niech ona żyje.

Ot. O, z nierządnicą do piekła! do piekła!
Pójdź ze mną Jago; musimy wynaleść
Śmierć jaką nagłą dla pięknego czarta. —
A teraz jesteś moim Namiestnikiem.

J. Wodzu, na zawsze jestem twoim sługą.

Londyn 1840. *J. Ulrych.*

(Dalszy ciąg wyjątków nastąpi.)

Alpejski Łowiec. *(Alpenjäger.)*

(z Schillera.)

Nie chcesz dłużéj paść baranka?
Baranek dobry, łaskawy,
Żywi się kwieciem murawy
Nad potokiem od poranka.
Matko! matko! puść twe dziécię
Łowić zwierza na gór szczycie. —

Wesołemi rogu dźwięki
Niechcesz więcéj zwabiać stada?
Miłe brzmią leśne piosenki,
Wtórzy im dzwonków gromada.
„Matko! matko! puść twe dziécie
Bujać po dzikich gór szczycie.“ —

Chcesz porzucić lube kwiecie
W miłéj ogródka dziedzinie,
Tam ich nieznajdziesz me dziecię,
Tam pusto, w dzikiéj wyżynie.
„Niechaj kwitną matko droga,
A ja pójdę w imię Boga!“

Chłopiec rzucił próg domowy,
Coraz daléj, śmieléj goni,
Za lubemi oślep łowy
Pośród ciemnéj gór ustroni.
A przed nim z wiatrem umyka,
Zalękniona koza dzika.

Wśpina się lekkiemi skoki
Na nagie urwiska skały,
Rozdół przepaści głęboki
Przesunęła lotem strzały.
Lecz zaciekły za nią goni,
A łuk zgubny niesie w dłoni.

Na najwyższy szczyt wiszaru
W biegła, zwisła na wyżynie,
Gdzie najstromsze skały jaru
Kędy ścieżki ślad już ginie.
Pod nią stroma głębia leży,
Za nią dziki łowiec bieży.

W niemém boleści spojrzeniu
Błaga okrutnego męża, —
Napróżno, — bo w oka mknieniu
Silny ku niéj łuk wytęża —
Znagła wystąpił ze skały
Opiekun gór posiwiały. —

I boskiéj potęgą ręki
Trwożną zasłania zwierzynę:
„Wolnoż ci mordy i jęki
„W moją, rzekł, wnosić dziedzinę?
„Za stady niegoń mojemi,
„Dla wszystkich dość jest téj ziemi.“ —

Kraków 1840. *F. Ż.*

Literatura krajowa.

„List Cypryana Godebskiego Porucznika Legii 2 Polskiéj, do Obywatela Kniaziewicza Generała Brygady Polskiéj.“

(Z papierów pozostałych Gen. Kosińskiego.)

Wolność. Miłość Ojczyzny. Równość.

Obywatelu Generale!

Rozkazałeś mi Obywatelu Generale, abym Ci wiernie opisał szczegóły oblężeniu naszego w Mantuy — Nigdybym się nie odważył na ten obraz, gdybym nie był przekonany, że nie żądasz w nim więcéj, jak tylko, wiernego rzeczy oddania. — Chcąc odpowiedzieć ufności Twojéj Generale, wstrzymałem się z nim dotąd, oczekując na potrzebne notaty, z których ledwo cząstka rąk moich doszła. — Przeczytawszy com napisał, chciałem moją pracę poświęcić ogniowi; lecz przypomniałem Twój rozkaz. — Nie badam twych przyczyn — szanuję je i posłuszny Ci jestem. —

Pamiętnik oblężenia Mantuy.

Po akcyi d. 16. Germinal pod Weroną pamiętnéj błędami Scherera, męstwem żołnierza republikańskiego, bolesnéj dla nas przez stratę walecznych wspól-braci naszych, a między niemi nieodżałowanego Gen. Rymkiewicza, Dywizye kommenderowane przez Gen. Moreau cofnęły się do Roverbello *a*) i tam złączone z sobą w miejscu przez naturę do obrony zdolnym, wstrzymały krok nagle postępującego nieprzyjaciela za nami. — Transport bagażów i rannych stanął w Mantuy d. 17. Dzień 18. i 19. kazały się spodziewać batalij nad rzeką Mincio, która miała los decydować téj twierdzy. Dnia 20. Armia się cofa bezczynnie za Mincio. — Główna kwatera przeniesiona do Bosolo, *b*) a Mantua saméj sobie oddaną zostaje. —

Był to moment powszechnéj w tem mieście rozpaczy i otwartego szemrania — nikt nie chciał dowierzać wałom i niedostępnym miejscom téj twierdzy — każdy się wynosił — wszystko było w zamięszaniu i trwodze — Generał Rymkiewicz wśród ciężkiéj rany uniesiony z bojowiska do Mantuy, z porady lekarzy dla odmiany złego powietrza w tym

---

a) Roverbello — miasteczko nad Mincjo — marsz jeden od Mantuy — wielka moc kanałów i rowów, mocnem czynią położenie jego. —

b) Miasteczko małe na trakcie do Milanu, o jeden marsz od Mantuy. —

stanie musiał wytrzymać podróż do Milanu, i tam życie zakóńczył, pełne chwały i szacunku swoich współbraci. —

Garnizon Mantuy do 10,000 powiększonym zostaje — składał się on z Francuzów, Cisalpinów Szwajcarów, Piemontów, Artyleryi i legii Polskiéj — ta ostatnia między 21 i 22 germinal weszła do miasta. Generał Wielhorski czyni swój krok do Scherera przekładając mu położenie Polaków względem Rządu Austryackiego, i prosząc go, aby tych, którzy przyśli walczyć i umrzeć na placu, nie powierzał losowi Fortecy — Adjutant Wojda wysłany z listem, zastał Scherera w Bosolo i powrócił, nie wskórawszy nic więcéj nad ten grzeczny komplement, że Polacy przeznaczeni do obrony tak ważnego punktu dla Rzeczplt., nowy odbierają dowód ufności. —

Nakoniec kommunikacya z Armią ustaje, i Mantuy zaczyna się blokada. — Foissac-Latour przez początkowe dyspozycye swoje zyskuje powszechną opinią wybornego kommendanta Fortecy. — Borton Szef Artyleryi z Szefem Inżynierów całą swą sztukę i prace garnizonów, wysilają na ogromne wzmocnienie Przedmieścia St. George, inne zaś wewnętrzne i zewnętrzne Fortyfikacye będąc miane za niedobyte, zupełnie zaniedbane zostają. — Z tych liczby były Fortyfikcye Pradelli, które nieprzyjaciel umyślnie z początku zdawał się oszczędzać, aby obleżeńców w ich mniemaniu utrzymał; a gdy potem z téj strony zaczął roboty swoje, poczytano to za fortel, i tym bardziéj wzmacniano St. George. —

Artylerya Polska najważniejsze obejmuje miejsce. —. Jakubowski Major z Milerem, Kapitanem Hornowskim i Hauke Porucznikami ma powierzone St. George — Szef Axamitowski z Kapitanem Falkowskim obejmuje Isle de Thé kommenda jego jednem skrzydłem o Pradellę, drugim przypiera o Miloretto. Redell i Czechowski kapitani robią służbę wewnętrzną w mieście. — Legia Polska do połowy prawie zmniejszona, najcięższe wytrzymuje prace — Roboty St. George po kilka set na dzień brały ludzi, a reszta codzienną prawie w garnizonie pełniła służbę. —

Dębowski Szef Batt. 1go będąc mianowany na placu pod Weroną Szefem Legii po postąpieniu tamże Rymkiewicza na stopień Generała Brygady, żąda jéj kommendy. —

Kosiński *Szef en seconde*, widząc że mu fortuna wytrąciła z rąk awans powraca do swych dawnych pretensyi Generała Adjutanta.c) — Gen. Wielhorski bierze środek zgody, i obydwóch ogłasza w Legii stósownie do ich żądania — korpus przeciw obydwom szemrać poczyna, — Kosiński ocucił zdawniałą Legii ku niemu nienawiść, a drugiemu, zarzucając iż korzystał z sławy i straty Rymkiewicza, potrafił siebie zręcznie za następcę jego w Legii postawić, i że w podaniu Officerów do awansu nie zachował słuszności. — Pierwszy zarzut względem Dębowskiego, sam przez się upada — co do drugiego wyznać trzeba, że Kap. Krolikiewicz, mimo swojéj wartości, biorąc rangę Majora po Lipnickiem, wziął ją przed Kapitanem Bogusławskim, któremu ta, i z starszeństwa i z zasług należała. — Co się tyczy Porucznika Zeferyna, ten akcyą pod Weroną zgładził zarzut czyniony mu pod Legnago, i za który był sądzony pod Isola della Scala d) — Nominacya Reinholda i Modzelewskiego nic do zarzucenia nie miała. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów o uprzywilejowaniu miasta Krakowa, i stanie mieszczan we względzie politycznym.

(Dokończenie.)

Wszakże mimo tak uroczystą z strony samegoż narodu sankcyą téj ważnéj dla obywateli krakowskich prerogatywy, szlachta pogardzająca dumnie stanem miejskim i pracująca ciągle nad jego poniżeniem, trzymała ich niejako o podal od należących im miejsc i zaszczytów. Stósownie tu przytoczyć dobitny z owych czasów choć obelżywy dla mieszczan obraz ich reprezentacyi. *Plebeji nie mają żadnéy w rzeczyp. wolności. Proszono raz osla na wesele: osiel*

c) Kosiński miał patent od Generała Dąbrowskiego na Generała-Adjutanta — było to potem okazyą tysiącznych między niemi sporów — nakoniec Kosiński dla spokojności złożył go w ręku Rymkiewicza; przestał na stopniu Szefa Legii *en seconde*.

d) D. 6. Germinal pod Legnago Kapitan Choroszewski, Porucznik Zeferyn i Cybulski Podporucznik, wszyscy 3 z Bat. 1go byli kommenderowani en tiraill i w rejteradzie rozminęli się z żołnierzem. — Zeferyn powrócił dnia drugiego do obozu, a Choroszewski i Cybulski nie oparli się, aż w Mantuy. — Pod Isola della Scala, wyznaczono na nich Kommissyą. — Choroszewski i Zeferyn w ścisły pośli areszt do dalszych rozkazów. — Cybulski z grona Officerów wyjęty miał zostawać, poki chwalebną akcyą nie zarobi na powrót. — D. 16. pod Weroną Zeferin zatarł swój błąd, i awansował na Kapitana. — Choroszewski wpadł w zarzut nowy, a Cybulski został w téj samej pozycyi. —

się dziwował temu y ostrzył sobie zęby na onę zaproszoną strawę: ale gdy przyszło do zawodu onego wesela, ostowi do kuchnie kazano drwa, i wodę nosić. Także też u nas z niektórych miast jeżdżą na sejm, ale siedzą z daleka, gotowego słuchając, co każą doma czynić — Prawa y wolności nie ważą nic).*

W przywileju około unii na sejmie Lubelskim r. 1569. wymienieni są jeszcze między posłami ziemskiemi rajcy miasta Krakowa: Wojciech Saxon. J. K. Mci phizyk, i Erasmus Eychler.

Potém usunięto mieszczan od tak ważnych praw przez wygórowaną władzę jednego stanu, który sobie, wyłącznie, wszystkie prawa podgarnął. Utraciło m. Krakowa, z innemi uprzywilejowanemi miastami wpływ do prawodawstwa — pozostało jedynie przy konfederacyach, elekcyach i przy paktach konwentach. I tak na séjmie elekcyjnym r. 1576. i na akcie koronacyj Stefana Batorege potrzebną była obecność posłów miejskich. W r. 1632. na paktach Władysława IV. podpisani są posłowie: Andrzéj Bełza, Andrzy Węgrzynowicz, rajcy Krakowscy; Andrzéj Cieski, Syndyk m. Krakowa. Akt konfederacyj Warszawskiej po smierci Władysława IV. d. 16. Lipca 1648. spisany, zastrzega wprzódy, aby miasta roszczące sobie prawo do uczestnictwa w wybórze nowego króla, wykazały to prawo, inaczéj nie mają być przypuszczone do elekcyi. — Na paktach konwentach Jana Kazimierza podpisani są: Philip Huttini, Andreas Cieski, rajcy krakowscy; Adam Cieszkowic Syndyk Krak. imieniem miasta Krakowa. Na suffragiach na tegóż króla, podobnie wraz z posłami innych miast podpisani są wzwyż rzeczeni posłowie m. Krakowa. Konfederacya Warsz. r. 1668. d. 5. Listopada po złożeniu korony przez Jana Kazimierza zawiązana, odwołując się do uchwały z r. 1586. przyznaje obywatelom m. Krakowa prawo głosowania na zjazdach szlachty, i przypuszcza ich do swego związku, *) a to za wielorakie dla rzeczypospolitéj przysługi, mianowicie zaś za tę gorliwość, jaką okazało miasto w czasach ostatnich, utrzymując przez lat trzy swojm kosztem załogę potrzebną do zabezpieczenia stolicy. Jakóż w r. 1669. na sejmie elekcyi i na paktach Konwentach, r. 1670. przy potwierdzeniu praw na sejmie przez Michała króla, na aktach konfederacyi r. 1674. 1696. gdzie zastrzegano miastom służące im prerogatywy, *) i na podobnychże aktach w leciech następnych, podpisani są wszędzie posłowie m. Krakowa. Wreszcie na sejmie electionis Stanisława Augusta, na suffragiach na tegóż króla i na paktach Królewskich, znajdują się podpisy takichże posłów: Soldani, Eques Auratus, Consul et Legatus Civit. Crac., Jozeph. Cajet. Wałkowski Consul et Legatus Urbis Crac., A. Orłowski Sekretarz i Syndyk tegóż miasta.

VII. Od r. 1336. w którym miasto Kraków z szczodrobliwośći Kazimierza W. uzyskało przywiléj *de non evocandis neqae judicandis Civibus Crac. in jure quocunqne terrestri,* liczne późniejszych Królów przywileje w miarę okoliczności i potrzeby zapewniały mieszczanom to prawo. Jakoż *przywilej Wład. Jagiełły wyd. w Krakowie w Poniedziałek po oktawie Wniebowzięcia N. M. P. r.* 1399. rozporządza: *Mieszczanie Krakowscy przed Wójtem i Ławnikami, Wójt i Ławnicy przed Rajcami stawać są obowiązani; Rajcy zaś tylko przed samym królem na zamku krakowskim odpowiadać będą; i żaden z nich poza obręb miasta wzywanym ani powoływanym być nie może, a ieśliby pociągany nie stawił się, żadnéj za niestawiennictwo ulegać nie będzie karze.*

Potwierdził to postanowienie *przywilej Władysława Jagiell. wyd. w Krakowie w Poniedziałek po Niedzieli Ramispalmarum r.* 1440. (Cives ad extraneum jus et captivitatem ne trahantur), i następnie *przywilej tegoż Króla wyd. w Budzie we środę po Zielonych SS* którym podrożujących Kupców Krakowsk. poruczają opiece i obronie wszystkich urzędów Krajowych, zakazuje, aby nie ważono się tychże mieszczan nigdzie po drogach przytrzymować i do obcych przywoływać sądów. Podobnie Kazimierz Jagiell. r. 1450. wzbronił wojewodom sądzić obywateli i mieszkańców m. Krakowa.

Użyli tego prawa mieszczanie Krakowscy w r. 1462. jak pokazują akta radzieckie i wydarzenie pod tymże rokiem**) — gdy odwołując się do właściwéj sobie juryzdykcyi, na zjeździe w Nowém mieście stanąć do sprawy nie chcieli.

Potwierdził nakoniec miastu tę prerogatywę w całéj rościągłości Alexander król *przywilejem wyd. na zjeździe Piotrkowskim w piątek po S. Walentym r.* 1504.

Zygmunt I. Król, *Dekretem między Rajcy a Pospólstwem m. Krakowa, wyd. w Krakowie w dzień S. Łukasza Ewang. r.* 1521. zastrzega (w Art. XXIX):

*) Seb. Petrycy: przydat. do ks. VI. Polit. Aryst, (ed. 1605) k. 163.

**) Eandem Civitatem ad modernum vinculum et Confederationem libenter recipimus.

*) Salvis juribus Civitatum.

**) Bunt pospólstwa — zabicie Tenczyńskiego.

Nie pozwalamy dawać Komissye naprzeciwko tymże mieszczanom Krakowskim, którymby się przeto prawa ich zawikłane i zepsowane być zdały, chybaby z iakowy dowodny sprawy abo potrzeby. Rok. 1524. na wyniesioną skargę mieszczan Krakowskich, że Kommissarze królewscy wielu obywateli wbrew ich prawom i przywilejów wywołują poza obręb juryzdykcyi miejskiej; orzekł podobnież tenże Król Zygmunt I. *Dekretem wyd. w Krakowie we Czwartek przed Niedzielą Laetare r.* 1524., iż nie dozwoli żadnych więcéj Kommissyj przeciw mieszkańcom m. Krakowa, chyba z jakiej ważnéj i koniecznéj przyczyny. Gdy powtórnie w r. 1563. za panowania Zygmunta Augusta rajcy m. Krakowa wysłani od magistratu i ludu Krak. na zjazd wolny Piotrkowski w sprawie Rzeczypospolitéj, użalali się imieniem mieszczan, że jakkolwiek według przywilejów swoich tylko na zamku Krakowskim sądzeni być powinni, przecież niezwykłym sposobem do sądów i urzędów obcych, tak ziemskich i grodowych jako też woiewódzkich pociągani bywają: *Dekretem wyd. na tymże zjaździe w Piotrkowie w Poniedziałek po Niedzieli środopostnéj r.* 1563. nakazał król limitę spraw takowych, zwracając je do sądu swego Królewskiego, a to pod nieważnością wyroków, gdyby gdziekolwiek zapadły. Przekonawszy się wszakże, iż niektórzy z mieszczan Krakowskich, mimo nadane ustawy i przywileje, zuchwale następując na urząd i władzę miejską, rajców miasta wyzywali do sądu Królewskiego; *przywilejem wyd. m. Warszawie dnia* 3. *Października* 1566. r. nadał burmistrzowi i rajcom władzę karania takich mieszczan chłostą lub pieniężną winą — zostawując przecież stronie czującéj się być uciążoną wyrokiem takiego sądu, wolność odwołania się do króla. Przywilejem rzeczonym zniósł zarazem wszelkie wyłączenia z pod władzy magistratu,*) i zachował je jedynie dla rzemieślników używanych do zamku królewskiego, albo do budowania statków wojennych (machinae bellicae), tudzież dla tych, którzy ciągle na dworze królewskim zostawali. Późniéj zaś, na przedstawienie magistratu, że wyjątkowość takowa daje powód do niesforności i wielu z mieszczan zuchwałemi czyni; *dekretem wyd. dnia* 26. *Maja* 1571. *r. uchylił wszelkie zgoła* przywileje wyłączaiące mieszczan z pod właściwej juryzdykcyi mieskiej. Na tej zasadzie Rajcy Krakowscy w r. 1593. wydali Uniwersał do wszystkich urzędów i sądów krajowych, aby szanowały przywileje i prerogatywy m. Krakowa, według których *mieszczanie Krakowscy, i ci, którzy prawa miejskiego używali, do żadnego obcego sądu poza obrębem m. Krakowa, ani do zamku żadnego pociągani, ani więzieni być nie mieli* — ciągle bowiem zdarzające się nadużycia zacierały wzgląd na wyszłe w téj mjerze uchwały i rozporządzenia.

Potwierdził nakoniec tę prerogatywę Jan Kazimierz król *przywiljem wyd. dnia* 6. *Lutego* 1649. *r.* zastrzegając: ażeby mieszczanie Krakowscy, tak w czasie sprawowanych rządów królewskich jako i w czasie bezkrólewia, nie gdzieindziéj tylko przed magistratami miéjskiemi, a magistraty przed sądem królewskim odpowiadały, a to pod nieważnością wyroków, i karą 300. grzywien za wywołanie.

VIII. Dla zabezpieczenia miasta Krakowa od wszelkich sposobności podchwycenia jego praw, i wpływu obcych juryzdykcyj, obdarzyli nadto Królowie mieszczan Krakowskich tą prerogatywą: że prawa i przywileje swoje tylko na zamku Krakowskim i obecności samego króla okazywać byli obowiązani. Tak stanowi *przywilej Zygmunta I. wyd. na walnym zjeździe w Piotrkowie we Czwartek przed Niedzielą Jnvocavit, r.* 1619. — którym złożyli się na tymże zjeździe Burmistrz i Rajce, Wójt i Ławnicy, tudzież wszystko Pospólstwo miasta Krakowa, pozwani przez panów i szlachtę, aby okazali swe prawa, na mocy których przyznawali sobie moc sądzenie szlachty jndygenów. *W jakiejkolwiek sprawie* (wyraża rzeczony przywilej) *lub za jakiekolwiek krzywdy mieszczanie Krakowscy bądź to wszyscy społem bądź pojedynczo od kogożkolwiek wzywani i pociągani, prawa swoje i przywileje nie gdzieindziéj jak tylko na zamku Krakowskim i to w obec samego króla składać i okazywać będą obowiązani.*

Gdy według uchwały sejmu r. 1551 zalecono wszystkim miastom koronnym posiadającym prawo składowe (jus emporii publici), aby na tymże sejmie złożyły przywileje na posiadanie rzeczonego prawa: stawili się między innemi posłowie m. Krakowa, i okazali dekret (wzwyż przytoczony) Zygmunta I. z r. 1519., mocą którego mienili się wolnemi od obowiązku okazywania gdziekolwiek bądź za obrębem stolicy swych przywilejów. A lubo dali się potem nakłonić do żądania stanów sejmujących, i złożyli na zjeździe w Piotrkowie samemuż królowi, dla potrzebnéj jemu wiadomości, przywileje z dawna posiadane *de emporio et depositorio**); wszelako

*) Non obstantibus ullis Litteris in contrarium emanatis, haut secus, quam si decreto nostro cassatae extinctaeque essent.

*) Pierwiastkowy przywiléj na toż prawo, pochodzący jak mniemam od Kazimierza W., uzyskał potwierdzenie Ludwika króla Polsk. i Węgiers.

król Zygmunt August *przywilejem wyd. na tymże zjezdzie wolnym w Piotrkowie w Sobotę przed Niedzielą Kwietnią r.* 1552. wyrzekł wyraźnie: że ta okoliczność nie miała bynajmniéj ubliżać prerogatywie miasta (de non demonstrandis privilegiis nisi in arce Cracoviensis) ani być na późniéj dla niego prejudykatem.

IX. Do najważniejszych nadań i przywilejów miasta Krakowa, należy również przywiléj na założenie Akademii krakowskiéj — któréj erekcya początkowa przez Kazimierza W. w miasteczku Wawel (Bawoł) pod Skałką dawniéj Wawelnica zwaną, tuż przy Krakowie, za radą i pomocą szlachcica polskiego Strzeleckiego do skutku przywiedziona, nastąpiła w roku 1361., jak jednozgodnie datują wszystkie akta i dziejopisma dawniejsze.*) Na tę fundacyą *wydany przywiléj w Krakowie w dzień Zielonych Świątek r.* 1364. zaręczony został uroczystą *Submissyą obojga Magistratów* na piśmie obwarowaném pieczęciami królewską i miejską, tegoż dnia 23. podług daw. kal. a 31. Maja podług now. 1634 r.

Nadawca w swym przywileju erekcyinym porównał Akademią krakowską co do praw, przywilejów, swobód i zwyczajów, z szkołami powszechnemi Bonońską i Padewską. Osoby to téj instytucyi należące (pod ogólną nazwą *scholares*) oddane pod wyłączną juryzdykcyą Rektora,**) do którego należeć miały wszystkie sprawy cywilne i mniejsze kryminalne; główne zaś z świeckiemi do królewskiego, z duchownemi do duchownego sądu.

Potwierdził i ponowił fundacyą Akademii krakowskiéj Władysław Jagiełło *przywilejem wyd. (d. 26. Lip. — 14. Sierp.) w dzień ś. Anny roku* 1400., uczciwszy ją nazwiskiem *Córy królewskiéj,* a przybytek naukom poświęcony uczyniwszy azylem, i jak świątnicę bożą porównawszy z prawami kościoła.

*) Dług. Biel.

**) Obieranie Rektora w Akademii krakowskiéj, według starożytnego zwyczaju, — uważano za wzór wyborów republikanckich. Naprzód wszyscy ze wszystkich stanów, to jest zstudentów, zBakalarzów, z Mistrzów, z Doktorów, różnéj professyi obierają niemal po dwu osobach, tak, iż będzie kilkanaście wszystkich obranych elektorów. Ci kilkanaście obierają już nie z swego pocztu, ale z inszych, siedem mężów. Ci zaś siedem mężów obierają pięć mężów, którzy już mają władzę zupełną, kogo im się najlepiéj zda, obrać Rektora. Wenetowie niemal także obierają książęcia.

Zygmunt król *przywilejem wyd. w Krakowie nazajutrz po ś. Wawrzyńcu* 1535. r. doktorów i professorów Akademii krakowskiéj wyniósł do zaszczytu szlachectwa, a takowy akt nobilitacyi, rozciągniony do całego stanu nauczycielskiego jurysdykcyi Rektora, potwierdziły późniejsze dekreta i konstytucye. Liczne są prócz tego nadania i przywileje Akademii krakowskiéj — które pośrednio wpływając na wzrost i powodzenie miasta, przez zawiązane stosunki jego z najcelniejszemi Europy miastami, i ściągnioną ku niemu znaczną liczbę uczących się i uczonych*) stolicę kraju, przeznaczoną razem na metropolią nauk, uczyniły *perłą i najzacniejszym klejnotem korony polskiéj.* **) *K. Mecherzyński.*

K r y t y k a.

Zasady botaniki i fiziologii roślinnéj, ułożone podług dzieła A. Richarda, przez ***Pisulewskiego. M. F. — W Warszawie w drukarni J. Kaczanowskiego.***

Mile brzmi ten napis w uchu każdego lubownika nauk, wypełnia bowiem wielką szczerbę w piśmiennictwie krajowem; szkoda że dzieło samo przez winę tłomacza nieodpowiada powziętéj o nim nadziei. Przekład pism obcych sam przez siebie nie jest ważnym: ważnym jest ich wybór, jeżeli ten nieszczęśliwie uczyniony. a tłomaczenie uskuteczni pióro niezdolne ocenić wartości wewnętrznéj dzieła, lub też tłomaczowi choć znawcy przedmiotu obcym będzie język, z ktorego ma tłomaczyć, zawsze spotka jeden i ten sam los tłomaczone dzieło, bo naukowa wartość jego będzie mała; jeżeli zaś do tego wszystkiego dołączy, i okaże tłomacz brak znajomości języka, na który dzieło przetłomaczone, nie będzie żadnéj wartości miało Dzieła, jak wiadomo, są albo utworem własnych wiadomosci i postrzeżeń, i dla tego nazywają się o r y g i n a l n y m i, albo dosłowem t ł o m a c z e n i e m z obcego języka, lub zbiorem wiadomości z pisarzów najpewniejszych i odznaczających się, a takie dopiero są ułożonymi, lub zebranymi. Ktokolwiek obierze sobie jednę z tych dróg, pomiędzy pisarzami, powinien jéj wiernie pilnować, bo zboczywszy raz z bitéj ścieszki stanie się celem igraszków, tych, których przewodnictwem wzgardził, a w których nie zdołał wzbudzić nic — prócz śmiechu. ***Zasady botaniki*** Pana PISULEWSKIEGO, tak są napisane że tych kilka myśli i prawideł dla tłomacza każdego potrzebnych, ominąć nam było nie podobno.

Nawet nie naukowéj publiczności wiadomo że wiek nasz, i dla nauk przyrodzonych, jest wiekiem postępu. Prawda, że nauki przyrodzone od razu z ciemności, w których tak długo leżały, wydostać się nie mogą, ale przy tak licznych i dzielnych usiłowaniach, muszą zyskiwać na jasności, nie podobno więc przypuścić aby minął, choć jeden dzień w miesiącu, któryby im

*) Szczegóły tych okoliczności dotyczące znane są po większéj części z dzieła uczonego Sołtykiewicza o Akademii kraj. Historyi Literatury polskiéj Bentkowskiego.

**) Artykuł ten jest ustępem zprzygotowanego do druku dzieła „o magistratach miejskich.“ —

nie przysporzył jakiego nowego skarbu. Botanika jest jak P. PISULEWSKI zapewne wie, także odnogą nauk przyrodzonych, czemuż więc nie przejrzał jéj literatury z lat ostatnich, dla czegoż nie wybrał za przedmiot swéj pracy, najnowszemi spostrzeżeniami nad botaniką zbogaconego dzieła? Dla czegoż koniecznie chciał się mozolić nad pismem skreślonem już blisko przed dziesiątkiem lat? Bo choćby obrał wydanie najnowsze, jeżeli to poprawnem, powiększonem nie będzie, zawsze zły wybór uczyni. Przez wybór dzieła tego do tłomaczenia nie sądzę bynajmniéj aby autor chciał poniżyć pracę tylu innych i większych badaczów roślin, ślęczących nad zabojczemi dla wzroku drobnowidzami, nie sądzę także aby nie był wstanie ocenić wartości dzieła i nauki, nie mniemam aby nie chciał objaśnić swych rodaków w przedmiocie dla nich prawie zupełnie obcym, bo narażałby ich na pozostanie w uprzedzeniu że znają przynajmniéj niektóre najnowsze odkrycia w botanice i fizyologii roślinnéj, dla tego że czytali *zasady botaniki i fizyologii roślinnej pana* PISULEWSKIEGO. — Napis oznajmia, że zasady botaniki mają być ułożone podług RICHARDA. P. PISULEWSKI nazywa swe dziełko ułożonem podług P. Richarda, kiedy je tylko po prostemu rzemieślniczo przetłomaczył „*z nouveaux élémens de botanique et de phisiologie végétale etc. par* ACHILLE RICHARD. *Paris* 1833. — Lecz i to tłomaczenie jest tak słabe, że pan Pisulewski nawet na tytuł tłomacza nie zasługuje. Wyrażenie moje, że jest czysto rzemieślniczem tłomaczeniem, obrażać go nie może, bo każdy uważnie czytający porównywając tłomaczenie jego z oryginałem, napotka nie jedno miejsce zupełnie w innym duchu, niż myślał Richard i całkiem barbarzyńsko po polsku przetłomaczone.

Każdy tłomacz zwykle daje przedmowę dzieła, a jeżeli ich kilka w wydaniu ostatnim, zwykle je przekłada dosłownie i wmieszcza tam, gdzie jak sądzi, przynależy. Obznajmia tam czytelników z przyczynami powodującymi go do podjętéj pracy, daje sprawozdzanie z postępowania w téjże. Lecz P. PISULEWSKI za jenialny był, aby o takie rzeczy się pytać, bo nie jest tłomaczem. Bo jakkolwiek przetłomaczył żywcem Rycharda, chciał jednak ułożyć dzieło, nie wiedząc że już przed trzema laty wyszła pierwsza część obszernego dzieła podobnéj treści, pod napisem „*botaniki ogolnej* J. CZERWIAKOWSKIEGO *zeszyt 1. Krakow.*“

Jeżeli P. PISULEWSKI chciał pisać po polsku: czemuż nie dokonał tego w całém znaczeniu tego wyrazu? — Pominąwszy styl niegodziwy, z którego nie zliczonych ustérków, przytoczyłbym tylko ustęp na stron. 162 — oburza nas niedbalstwo we względzie tłómaczenia nazwisk roślin, części roślinnych, pierwiastków i istót chemicznych, których koniecznie użyć mu wypadało; a których często dwóch w jednym znaczeniu, a jednego w dwóch używa. I tak, razi ucho, niejednostajność zakończenia choć przy jedném znaczeniu — tkanki komorkowatéj obok naczyniowéj; tworzenie się jéj zewnątrzpęcherzykowate; kolumna walcowa; łodyga proszkowana (c. pulverulentus) — tak jak gdyby była tarta na proszek; naczynia grajcarkowate (v. spiralia): liście odwinione na wewnątrz i ułożone w rozetę (rosulata); ogonkowate — tak jak by były podobne do ogonków a nie opatrzone niemi; solucya opium; promieniowanie (irradiatio); zatarcie (obliteratio); destyllowany; zafarbowany; wyziéwanie (transpiratio); wciąganie (inspiratio); oddychanie (exspiratio); odżywianie (assimilatio); wydzielanie (excretio); chylus — jakby nie było polskiego nazwiska; substancye; hermafrodytyzm; zwierzęta płucowate — jak gdyby nie miały płuc lecz były tylko do nich podobne; toż samo kwiat szypułkowaty — niby podobny do szypułki; konsystencya; wspoł — lub wpół-oddzielnopłciowe; tarcza (discus) — a co będzie scutellum?; fakta, frazesy — tak jakby w dziele pisaném przed 100 laty!. Lecz to jeszcze mniejsza! ale czasem na téjże saméj stronnicy udziela dwóch nazwisk jednejże części, lub odwrotnie: np. peryspermu i białka na str. 344 pochewką zowie coleorrhiza i coleoptila — jakby były jedném narzędziem: jedno- dwu- itd-komorkowym jest u niego nasiennik, jajnik i główka bez różnicy; pokrywą mianuje involucrum i calyx communis, — a czyż są jedno? bliznę bierze za ślad rany i za znamię; pęcherzyki i komorki razem miesza na stron. 153; każdy płyn ma zaciecz; cebulki z główkami plącze na str. 43. płatki, działki, listnie i liście — wszystko to są u niego listki; zkąd musiała wyniknąć ta nie dorzeczność że — tak mono- i di-cotyledoneus, jako i uni- et- bi-foliaris — oznacza jedno- i dwu-listkowy; mówi także o liściach pokrytych puchem, nie zastanowiwszy się czém jezt puch (pappus); systema raz jest u niego układem a drugi raz systematem; mówi o saletrzanach, jabłczanach itp., a kwasy zowie siarkowym i saletrowym — nie saletrzanym, a fosforanu nie nazywa fosforzanem. Wreszcie turio jest u niego oczkiem; rodzina Aroideae — Grzybieńcowemi; Vaccinium Myrtillum — Jagodą czarną i w. i.; znów androphora cariopsis, achenium, polachenium, balausta, hesperidium, syncarpium, sorosus, syconus i tyle innych zostawił bez nazwisk polskich, na które przecież sam lub z cudzą pomocą mógłby się był zdobyć; bo trudno żeby się już wiecznie żywić dziwolągami poprzekręcanemi z obcych języków.

Nie rozumiemy także zkąd autor upoważniony do opuszczania prawie najważniejszych miejsc z oryginału, nietylko po kilka peryodów, ustępów i stronnic (jak na stronnicy 154 á RICHARDA 184; 156-R. 184; 166-R. 195; 182-R. 213; 187-R. 218 i 219; 188-R. 219 do 223; 215-R. 255; 216-R. 256 i 257; 228-R. 270; 263-R. 315; 276-R. 332; 287-R. 344; 287-R. 345 i 346; 299-R. 359 i 360; 329-R. 400; 332-R. 403 i 404; 347-R. 432 i 433; 352-R. 439), ale nawet całych rozdziałów; jak na stronnicy 321 cały rozdział „o przyrodzie nasiennika“ od 385 do 390 RICHARDA; oraz na stronnicy 336 cały rozdział „o budowie zalązka“ od 408 do 419 RICHARDA! — P. PISULEWSKI koniecznie postanowił sobie rzeczy najważniejsze w oczach wszystkich, mieć w swojém rozumieniu za nic nie znaczące; a chęć odznaczenia się na widowni pisarskiéj oryginalnym tłómaczo-przekładca cudzych pism, skłoniła go do tylu niedorzeczności!

Napsuwszy sobie już i tak dość krwi nad textem — spójrzéjmy na ryciny. Lecz cóż za zgroza przejmuje każdego oglądającego bazgraninę, godną częstochowskiéj rytowni! Cóż za bezwstydność (może ze skąpstwa), aby w Warszawie, dziś tak odznaczającej się wszelkiemi rodzajami rytowania (przy tak biegłych rysownikach i odciskaczach), spodobnemi rycinami się okazać! Szkoda papiéru! który choć za cienki, jednak dość ładny. — Może wydawca powie, że to dla uczynienia dzieła tańszém! . . . . Lecz na nieszczęście umiemy to ocenić, że samych 323 przedpłatców wystarczyłoby nie na 29 arkuszy wielkiego cycero rozprzestrzenianego i na tak lichym papiérze, lecz na dużo cieńszym blizko na 100 garmontu. Mimo tak wysokiéj ceny nie przetłómaczył P. Pisulewski całego dzieła RICHARDA, lecz zostawił sobie do dalszego rozrządzenia drugą jego połówkę; stanowiącą dalszy ciąg przetłómaczonéj: z niéj postanowił zrobić nowe osobne dzieło „Familii naturalnych“. Za cenę tę mozna było całe dzieło RICHARDA wydać, i jeszcze z dość pięknym zyskiem; a wtedy autor francuzki nie zostałby był za życia rozczłonkowanym, dla zjednania sławy pisarskiéj obcemu tłómaczowi!. — A kiedy już tak jest, że mamy się składać i na mniemane drugie dzieło RICHARDA; prosiemy przynajmniéj P. PISULEWSKIEGO, o sumienniejszy przekład, lepszą polszczyznę, staranniejszą korektę i pięknieszy papiér niż w wyszłych już *Zasadach Botaniki:* a do tego radzilibyśmy w wątpliwościach (w których jak widziemy na nieszczęście znajduje się tłómacz, i dla tego anglizuje oryginał), zaradzić się bieglejszych od siebie Botaników i Polaków.

R.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata wynosząca półroczenie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Dla księgarń debit główny ma księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Stefańskiego.*